MONITOR

Na R. P. 1774.

Nro: LI.

Dnia 25. Czerwca.

Tu nidum servas: ego laudo ruris amæni
Rivos, & musco circumlita saxa nemusque,
Quid quæris? vivo & regno . . . . .
Horat. ad Aristium.

Ty w mieyskim gnieździe siedzisz; ia zaś Folwark miły
Chwalę; zdroie y skały ktore mech przegniły
Pokrywa: y Gay lubię. Coż więcey chcesz Bracie?
Zyię wesoł! ba prawie kroluię w mey chacie.

Nie chcę ia być Sędzią decydującym, czyie zdanie iest lepsze, czy tych, ktorzy opuściwszy

Folwarczne podwoie, lubią życie przepędzać w Mieyſkich pokoiach: czy tych, ktorzy lubo Interaſſami przytrzymani ſą w Miaſtach, wzdychaią iednak do cichych kącikow na Wſi. Obydwie ſtrony maią po ſobie racye. Zycie w Mieście, ieſt prawdziwie życiem niedopuſzczaiącym tęſknoty. Wielość Przyiacioł, rozmaitość rozrywek, odmienność uſtawiczna Widokow, a nadewſzyſtko ſwieżość codzienna wiadomości rożnych, co poſpolicie bawi ciekawy umysł; ſą to racye, dla ktorych wielka część ludzi obiera ſobie raczey mieſzkanie w publicznym mieście, na przykład, tu w Warſzawie, niż w nayokazalſzey Wſi. Jakoż na Wſi prędko ſobie ſtęſkni umysł, ponieważ muſi ſobie wyſzukiwać zabawki, w Mieście zaś y nie ſzukane ſame ſię nawiną. Y dla tego to napiſał był ieden z moich Przyiacioł w krotkich wierſzykach, że

lubo

lubo na Wſi miło ieſt być gościem Człowiekowi długo zaſiedziałemu w Mieście: ale nie tak miło być uuſtawicznym na Wſi, iak w Mieście:

Lubięć ia Cię Wioſko miła!

Bo mam w Tobie pociech ſiła.

Miło mi patrzyć gdy z rana

Wiankiem kwieciſtym przybrana

Paſterka pędzi mą trzodę

Nucąc ſobie ſielſką Odę:

Albo gdy kmiotkow gromada

Pługiem w ſkiby zagon ſkłada:

Albo gdy w wieczor po pracy

Wieyścy zſzedłſzy ſię Junacy

Weſoło w fujarki graią,

Skaczą y w przemian śpiewaią.

Miło mi to! Postaremu
Wieyskie życie ku Mieyskiemu
Być nie może przyrownane,
Tamto miłe, to kochane.

Na Wsi Gościem być do czasu
By Mieyskiego uyść hałasu,
Ale w Mieście lepiey siedzić
Kto się z sobą nie chce biedzić.

W Mieście z Przyiacioł gromady
Czy chcę pociech, czy też rady,
Czy zabawki, czy na reście
Czego zachcę, mam to w Mieście.
Nie znam w Mieście samotności,
Bom lub gościem, lub mam gości,

Za-

Zabawić się mogę mile
Y z pociechą trawić chwile.
Melancholiczna myśl w głowie
Nie postoi: Czerstwe zdrowie,
Humor wesoły, otwarty,
Przyiacielskie krzepią żarty:
Krotko mowiąc: Zyczę sobie
Rzadko mieszkać Wiosko w tobie,
A wnet do miasta uciekać,
W nim żyć, w nim y śmierci czekać.

Z drugiey strony w Wieyskim życiu wielu sobie smakuie, y ieżeli trefunkiem dłużey nad swoie chęci zatrzymani bywaią Interessami w Mieście, nie mogą nie wzdychać na ten gwałt, ktory ponoszą w tym razie. Oto, iak ieden w następuiących wierszach posyła

wzdy.

wzdychania do Wieyſkiego Domku, ktory w Jego mniemaniu milſzym mu ſię być zdawał nad wſzyſtkie pociechy, o ktore nie trudno w tak ludnym, iak Warſzawa, Mieście.

Domku moy! kiedyż w tobie ſzczęście zdarzy ſiedzieć?
Y każdy kąt z radością codziennie odwiedzieć?
Domku! coś ieſt mieſzkaniem miłego ſpocznienia,
A nie znaſz kłotni ſąſiad, zdrady, rozrożnienia.
W tobie gdy mieſzkać pocznę; ozdobię twe ściany
Nie w lite złotogłowy, nie w marmur rzeżany

Ale

Ale w obicia z własney przędzy
wyrabiane.

W obrazki kształtnie ręką własną
wystrzygane.

Y chociaż się nie będzie lśniło w
tobie złoto,

Sławnym się staniesz moiey Gospo-
dyni cnotą

Y moim obeyściem się w Domu
niewykrętnym,

Bawieniem się wesołym bardziey
niźli smętnym.

Nie będzie w tobie nigdy Bacchus
bywał czczony,

Jednak żaden z przychodniow nie
wyidzie zpragniony.

Stoł wymyślny nikogo w chorobę
nie wprawi,

A w okrąg niego ſiedząc Sąſiedzi
łaſkawi,

Przykładem Goſpodarza krotką
ſtrawią chwilę

Na roztropney rozmowie, nie
zazdroſzcząc ſile

Możnieyſzych. Wyrok Boſki w
ſwoim wielbiąc ſtanie,

W iakiey cząſtce naznaczył komu
Panowanie.

Reſztę dnia Xiąſzce oddam, rozrzą-
dzaniu roli

Y tak życie powiodę do wyrokow
woli.